EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK I. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 9 LISTOPADA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 20.000 | № 76

Echa krwawych dni.

D. O. K. Kraków stwierdza że zaniechanie walki nastąpiło wskutek rozkazu z Warszawy. — Likwidacja strejku następuje powoli. — Pogrzeb ofiar w Borysławiu.

AKCJA WOJSKOWA ZOSTAŁA WSTRZYMANA NA ROZKAZ WŁADZ CENTRALNYCH.

AW.—KRAKÓW, 9 listopada. — Komenda DOK. wydała komunikat, który w związku z pojawieniem się w prasie krakowskiej opisów smutnych zajść wtorkowych, wyjaśnia, że dane przytaczane przez dzienniki nie zgodne są z prawdą. Władze wojskowe zastrzegają się co do wspomnianych artykułów i po zakończeniu śledztwa prowadzonego obecnie przez specjalną komisję, poinformują w najkrótszym czasie opinję publiczną o przebiegu wypadków. Akcja wojskowa została wstrzymana na rozkaz władz centralnych. Komunikat jest podpisany przez zastępcę dowódcy D. O. K. gen. Iwanowskiego.

ODDANIE BRONI.

AW. — KRAKÓW 9 listopada. — Późnym wieczorem władze wojskowe wydały odezwe wzywającą osoby, zamieszkałe w Krakowie i okolicach do oddania broni i amunicji wojskowej w przeciągu 24 godzin. Uchylający się od tego rozporządzenia będą pociągani do odpowiedzialności.

LIKWIDOWANIE STREJKU.

PAT. — KRAKÓW, 9 listopada — „Głos Narodu" donosi: W rezultacie wczorajszego zakończenia strejku generalnego, kolejarze zaczęli zgłaszać się do służby na dworcu krakowskim. Zgłosiła się część maszynistów i niemal cały personel stacyjny. Jedynie personel podgórskj wstrzymuje się nadal od pracy, przekonany był bowiem, iż rząd wszystkie jch żądania strejkowe uwzględni.

* * *

KRAKÓW, 9 listopada (Telegram wł. „Expressu"). — Praca na kolejach nie jest jeszcze podjęta w całości, gdyż zarząd kolej nie uwzględnia w całej rozciągłości zapewnień p. Witosa, danych robotnikom.

ZAJŚCIA W HAMBURGU.

BERLIN, 9 listopada — Z Hamburga donoszą, że wskutek ostatniego zamachu aresztowano 5 komunistycznych posłów do sejmu Wolnego Miasta. Trzech innych posłów komunistycznych zostało aresztowanych na wniosek senatu, na co izba ta wysunęła wniosek, żądający zniesienia nietykalności wszystkich posłów komunistycznych i oddania ich sądom. Wniosek senatu został przyjęty. Przy dyskusji jaka się nad tym wnioskiem wywiązała oświadczył jeden z mówców socjalistycznych, że komuniści wydali rozwiązania taktyczne o walkach w czasie ostatnich rozruchów. Stwierdzono również, że powstanie wybuchło na skutek rozporządzenia komitetu i na rozkaz tegoż zostało przerwane. Dalej stwierdzono, że komuniści walczyli lepiej od policji naprzykład 6 z nich opierało się na dachu jednej z kamienic przez 2 dni policjantom

W sprawie tej konferowali z gen. Żeligowskim pp. pose Niedziałkowski i sen. Posner, oraz posłowie z „Wyzwolenia" i grupy Dąbskiego i sprawa ta jest na drodze do załatwienia.

Dziś przed południem odbędzie się pogrzeb żołnierzy, poległych podczas walk wtorkowych. Data pogrzebu poległych robotników nie została jeszcze ustalona, prawdopodobnie jednak pogrzeb odbędzie się jutro po południu.

Dziś zmarło w szpitalu jeszcze 2 robotników: kolejarz i robotnik fabryki Zieleniewskiego.

DOCHODZENIE W SPRAWIE ZAJŚĆ.

PAT. — KRAKÓW, 9 listopada — „Głos Narodu" donosi: Dziś, w czwartek rano przybył do Krakowa z Warszawy prokurator przy sądzie najwyższym, p. Kondratowicz ze wszystkiemi pełnomocnictwami rządu do przeprowadzenia dochodzeń w związku z zajściami strejkowemi w Krakowie.

REPRESJE.

WARSZAWA, 9 listopada (Telefonem od koresp. „Expressu") — Zw. zaw kolejarzy komunikuje:

W Poznaniu po strejku zwolniono ok. 500 warsztatowców, którzy zgłosili się do pracy — w tej liczbie wszystkich, należących do organizacji zawodowych.

Dyrekcja wileńska w Brześciu i Białymstoku po zakończeniu strejku nie otworzyła zamkniętych warsztatów i nikogo nie dopuściła do pracy.

Komisje, specialne w tym celu wybrane, wydalają w Warszawie pracowników nieetatowych. Etatowym wytoczono dyscyplinarki.

POGRZEB OFIAR ZAJŚĆ W BORYSŁAWIU.

BORYSŁAW, 9 listopada. (Telegram własny „Expressu"). — Wczoraj odbył się pogrzeb krwawych zajść.

Za trumnami, które wiozły zwłoki Cywińskiego i Halibardy, ciągnął ogromny pochód. Pięćdziesiąt tysięcy ludzi wzięło udział w tej żałobnej manifestacji

Ze wszystkich miast Wschodniej Małopolski zjechały delegacje robotnicze, by uczestniczyć w oddaniu ostatniej posługi.

Dwadzieścia sztandarów powiewało nad głowami uczestników, za trumnami niesiono 60 wieńców.

Nad grobami poległych przemówili imieniem C. K. W. P. P. S. pos. Diamand imieniem zw. metalowców p. Węglowski imieniem rady robotniczej Borysławia p. Oktawiec, imieniem lwowskiego O. K. R-u P. P. S. p. Szczerkowski, imieniem górników p. Przewłocki, p. Sucherski żegnał zabitych w imieniu robotników Stryja, wreszcie przemówienia wygłosili p. Papier, przedstawiciel Bundu i p. Stefaniuk, przedstawiciel socjalistów ukraińskich.

NOWA KSIĄŻKA NITTIEGO.

PAT. — RZYM, 9 listopada — Expremjer i osobisty przyjaciel Lloyd George'a, Francesco Nitti, wydał książkę pod tytułem „Tragedja Europy", ilustrująca stosunki polityczne w Europie za ubiegłe dziesięciolecie. Autor podziela całkowicie poglądy polityczne Lloyd George'a. Napada ostro na Francję i nazywa jej politykę rujnującą nietylko Niemcy, lecz całą pozostałą Europę. Nitti napadł również na Stany Zjednoczone, którym przypisuje częściowo dopuszczenie do chaosu w Europie.

POGROMY ŻYDOWSKIE W BERLINIE.

WIEDEŃ, 9 listopada — Z Berlina donoszą, że na zgromadzeniu berlińskiej rady miejskiej członkowie narodowej frakcji postawili wniosek domagający się wydalenia wszystkich żydów, którzy przybyli ze Wschodu po r. 1914 do Berlina albo też internowania tychże.

Filantropja Ameryki.



To, co płynie z business'u i to, co kapie na cele filantropijne.

Konflikt między Dmowskim a Witosem.

WARSZAWA, 9 listopada — Z kół sejmowych dowiadujemy się, że z powodu ustępstw, jakie prezydent ministrów Witos poczynił delegatom P. P. S. w kwestji likwidacji strejku doszło do ostrego konfliktu pomiędzy reprezentantami Związku ludowo-narodowego w gabinecie a prez. Witosem. Szczególnie Dmowski zarzucił prez. Witosowi zbyt łagodne i ustępliwe stanowisko. Konflikt przybrał tak ostre formy, że prez. Witos zagroził dymisją. To dopiero ochłodziło materjał palny, nagromadzony w gabinecie wskutek zajść w Krakowie.

SPISEK NACJONALISTYCZNY NA WĘGRZECH.

BUDAPESZT, 9 listopada — Wśród aresztowanych w związku ze spiskiem posła Ulajna znajduje się również 2 zaufanych bawarskich oddziałów bojowych, którzy pod fałszywemi nazwiskami przebywali w Budapeszcie. Również kurjer centrali hackenkreuzlerów został w Budapeszcie aresztowany. W posiadaniu władz znajduje się duży materjał obciążający. Wiadomość o aresztowaniu posła Ulajna wzbudziła w mieście ogromną sensację. Śledztwo jest otoczone ścisłą tajemnicą. Ulajn był duszą spisku, który miał na celu wspólnie z nacjonalistami bawarskimi i austrjackimi wywołać przewrót radykalno-prawicowy w Budapeszcie, Monachjum i Wiedniu. Wmieszany do spisku poseł Goembes był upatrzony na prezydenta nowego rządu, który się miał tworzyć. W nocy aresztowano ok. 15 osób, a między innymi także szereg poddanych bawarskich, którzy przybyli do Budapesztu w celach agitacyjnych.

ZATARG W PRZEMYŚLE PLUSZOWYM.

Wobec panującego od dłuższego czasu zatargu w przemyśle pluszowym zwołana została na dzisiaj o godz 7 konferencja w krajowym związku, na której zatarg ten najprawdopodobniej zostanie zlikwidowany.

Wszyscy wzywają do walki.

—::—

Prawica i lewica.

Spokój zadługo trwa. — Warcholstwo sarmackie w renesansie. — Gubią ojczyznę. — Niech obywatele zabiorą głos.

—:o:—

Prasa endecka ma używanie pierwszorzędne dzięki awaturom strajkowym. Jest to niezwykły żer dla tych ludzi, którzy niedawno byli winnymi śmierci prezydenta państwa, a dziś wyzyskują wszelkiemi siłami sprawę śmierci ofiar krakowskich.

Dzienniki chjeńskie są zdania, że z ramienia rządu paść winny ciosy na tych, którzy jeszcze pozostali przy życiu. „Gazeta Warszawska" tak na ten temat mówi:

> Zmazania hańby krakowskiej przez karzącą rękę sprawiedliwości oczekuje kraj cały. Ciosy przez nią wymierzone będą pierwszem, doraźnem lekarstwem na to zło i chorobę, które ujawniły się w zbrodni krakowskiej.

Zdaje się, czytając te słowa, że to organ generalnej jaczejki moskiewskiej inspiruje rządowi taktykę dalszych gwałtów i dalszych represji. Ale tym wypadku „Gazeta Wasz." nie jest odosobniona, gdyż w „Rzeczpospolitej" czytamy:

> Jeszcze krótki okres wysiłku, ciężkiego może, ale owocnego, a Polska zajęłaby właściwe jej miejsce w rodzinie kulturalnych i szczęśliwych narodów świata.

Ohej, jakie nieszczęście dla „Rzeczpospolitej"! nie chciały socjalisty dłużej czekać na zduszenie całkowite tego brzydkiego ruchu demokratycznego. Dlaczego? No, oczywiście dlatego, że:

> Kiereńszczyzna nasza jeszcze nie wytępiona i w tem właśnie tkwi niebezpieczeństwo chwili.

A tępić trzeba dzielnie, gdyż

> „słabość wobec nieprzyjaciół Państwa, może być tylko dla nich zachętą do dalszych wichrzeń, do nowych czynów zbrodniczych, do nowego rozlewu krwi. Wrzód trzeba przeciąć. inaczej gangrena może dotknąć cały organizm. Nie o zemstę ślepą chodzi lecz o surową sprawiedliwość, o zapobieżenie zbrodni na przyszłość.

Niestety, kto zna „Rzeczpospolitą", ten wie, że sprawiedliwość ta ma być surową tylko w stosunku do tych, do których i rząd jest surowy. Innych zaś sprawiedliwość tak jakoś — ominie — zdaleka, grzecznie, gładko.

Tego jest pewien i „Kurjer Warszawski" mówiąc:

> „Nam nie wystarcza kiedyś. Pragniemy rozwoju Polski zaraz, od tej chwili, obawiamy sie zwłoki, ale nie chcemy cierpień ludowych, nie ufamy wierze w lecznicze zdolności czasu. W naszych oczach gorzej jest zawsze gorzej. I dlatego wzywamy rząd do walki, do walki stanowczej z tem co uosabia anarchję i rewolucję, co zapowiada nędzę ludu, co chwieje podstawami politycznemi państwa".

Ton, jak widzimy — wszędzie jednakowy: walki, walki... ciosy... gwałty... a potem dziwią się, że płynie ulicami krew.

Kto winien? Podżegacze prasowi należący do rządzącej większości. Nigdy oni nie umieli przemawiać na szpaltach pism swoich przyzwoicie, ale dziś już wszelkie granice przekroczyli.

Tonem i poziomem dzisiejszej prasy zajmiemy się jednak osobno.

Sław.

ECHA ZAMACHU ULAJNA.

PAT — BUDAPESZT 8 listopada. — Wczoraj wieczorem zakończyło się śledztwo policyjne w sprawie Ulajna, stwierdzono, że Ulajn zorganizował szereg rozgałęzionych spisków w celu wywołania przewrotu na Węgrzech i zagarnięcia władzy. Zawarł on odpowiednią umowę z Hitlerem i austrjack. związkiem t. z. „Krzyżowców". Policja znajduje się obecnie w posiadaniu planu zamachu stanu, opracowanego w najdrobniejszych szczegółach. Zamach miał być wykonany równocześnie w Monachjum, we Wiedniu i Budapeszcie.

Nowa polityka celna Anglji.

A. W. — LONDYN, 8 listopada. — Kanclerz skarbu, p. Newille Chamberlaine, wygłosił w Cardiwe wielką mowę polityczną, wzywającą rząd do zmiany polityki celnej.

Mowa ta jest ważnem zdarzeniem politycznem, gdyż stanowi niejako oficjalną zapowiedź tradycyjnej wolności handlowej i wprowadzenia szeregu zarządzeń, mających na celu podnieść wytwórczość krajową, zmniejszając przez to bezrobocie.

Chamberlaine zapowiedział wydanie billu protekcyjnego, który wprowadzi cła na surowce i fabrykaty przywożone do Anglji. Cła te mają charakter względny, t. zn. zależny od ruchu towarów; zwłaszcza uwzględnioną ma być kwestja, czy wwóz towarów do Anglji wpływa na wzmożenie bezrobocia.

Ustawa o ochronie przemysłu krajowego ma być przedłożona w najbliższym czasie w parlamencie, a w międzyczasie rząd wprowadzić ma tymczasowe zarządzenia skierowane przeciwko transportowi towarów z krajów o słabej walucie, które zalewają swymi wytworami Anglję korzystając z tego, że słaba waluta daje im olbrzymie premje wywozowe.

Towary pochodzące z dominjów angielskich, korzystać będą z ceł specjalnych — uprzywilejowanych.

—x—

Echa „zgrzytów po szkle".

Sprawa niesumiennych szklarzy oddana została sądowi.

Jak się „Express" dowiaduje w dniu wczorajszym referat do walki z lichwą rozpatrywał sprawę szklarzy którym opieczętowano w ubiegłym tygodniu składy, wskutek ujawnionej lichwy. Cały materjał obciążający skierowano do sądu, celem pociągnięcia winnych do surowej odpowiedzialności.

Stosunki francusko-amerykańskie.

PAT. — WIEDEŃ, 8 listopada. — „Neue Freie Presse" donosi z Paryża: Wiadomości ze źródeł angielskich, jakoby rząd Stanów Zjednoczonych zdezawuował niedzielną mowę ambasadora Stanów Zjednoczonych w Paryżu, spotkały się z zaprzeczeniem ze strony urzędowych kół waszyngtońskich. W kołach amerykańskich w Paryżu zapewniają, że ambasador nie powiedział nic takiego, coby nie było w zgodzie z poglądami rządu Stanów Zejdnoczonych. Na Quai d'Orsay oświadczono dziennikarzom amerykańskim, że stosunki między Stanami Zjednoczonemi i Francją są dobre, a szanse porozumienia w sprawach bieżących zwiększyły się. Poprawa sytuacji tłómaczy sie otrzymanemi przez ambasadora francuskiego w Waszyngtonie uzupełnieniami instrukcji rządowych. W kołach francuskich sądzą, że wkrótce nastąpi uzgodnienie stanowisk w sprawie projektu zwołania komisji rzeczoznawców.

—x—

Uratowana przez suknię.

Pani Kurjagowa małżonka profesora literatury angielskiej na uniwersytecie w Kioto, opisuje swoje tragiczne przejścia w czasie trzęsienia ziemi.

— 1-go września — mówi — pracował mój mąż w naszej willi w Kanukura, obok Jokohamy. Ja byłam na parterze, gdy poczułam silne wstrząśnienie. Wybiegłam do ogrodu. Dom chwiał się od dachu aż do podstaw i cegły leciały do ogrodu. Jedna z nich uderzyła mię w głowę. Po chwili wbiegłam z powrotem do domu i spotkałam męża na schodach, które się waliły. Uciekliśmy śpiesznie i gdy byliśmy na moście nadeszła olbrzymia fala, która zmyła nas w jednej chwili. Moje życie zostało ocalone w ten sposób że suknia zaplątała się o druty telegraficzne i zatrzymała mię, dopóki fala nie przeszła. Zaczęłam zaraz szukać mojego męża i spotkałam naszego ogrodnika, który mi pomógł. Po długiem poszukiwaniu znaleźliśmy mojego męża na polu ryżowem, oddychał jeszcze, ale był prawie zupełnie uduszony szlamem. Zanieśliśmy go do domu ogrodnika, gdzie wkrótce umarł.

Na znak żałoby pani Kurijagowa według japońskiego zwyczaju, ucięła sobie włosy i włożyła je do trumny. Męża swojego pogrzebała w ogrodzie obok domu.

Z oślej łąki.

W nr. 302 „Rzeczyopspolitej" z dnia 5 bm. zamieszczono następującą notatkę:

> „Związki zawodowe wystosowały protest przeciwko postępowaniu całego szeregu fabrykantów żydowskich, którzy pomimo podpisania umów nie uruchomili fabryk. Widać w tem współpracę fabrykantów żydowskich z komunistami, którzy usiłowali również nie dopuścić do zlikwidowania strejku. Przeciwko tym fabrykantom ze znanym Proszkerem (?) na czele robotnicy wniosą zażalenie i prośbę, ażeby zatrzymać im kredyty w PKKP".

Powyższą wiadomość „gospodarczą" zacnego organu p. Lewi-Strońskiego można uważać albo za wytwór chorej wyobraźni albo przyrodzonego błażeństwa, albo wreszcie za kpiny z czytelnika.

Samobójstwa w wojsku czeskim.

PRAGA, 8 listopada. W Komisji wojskowej sejmu zdawał wczoraj przedstawiciel ministerstwa wojny sprawozdanie w sprawie samobójstw, popełnianych przez wojskowych. Sprawozdanie to wywarło, jak donosi „Prawo Lidu", przygnębiające wrażenie. Od października 1921 r. do września 1922 r. popełniono 106 samobójstw to znaczy na 100 tysięcy żołnierzy przypada 76 samobójstw. Od października 1922 r. do października 1923 roku popełniono na 100 tysięcy żołnierzy 97 samobójstw. Posłowie żądali w dyskusji, która miała charakter bardzo burzliwy, aby do komisji śledczej w sprawie samobójstw wśród wojska powoływano również szeregowych, a nie wyłącznie oficerów.

NA STARĄ NUTĘ.

PAT. — PARYŻ, 8 listopada — Prasa francuska omawiając sprawę powołania komisji rzeczoznawców zapytuje co mogą stwierdzić rzeczoznawcy i odpowiada, że chyba tylko wielkie marnotrawstwo Rzeszy, które zabiło finanse i walutę, dalej ukrycie pieniędzy przez magnatów niemieckich w bankach zagranicznych, wreszcie to, że pożyczka przeznaczona na uratowanie finansowe Rzeszy zniknie szybko w tej samej otchłani i z tych samych przyczyn, wywołując nadal obecne skutki.

ROKOWANIA W KONSTANTYNOPOLU.

PAT. — LONDYN, 8 listopada — Reuter donosi, że Turcy zaproponowali Konstantynopol, jako miejsce rokowań angielsko-tureckich w sprawie rozgraniczenia okręgu Mossulu.

PRZENIESIENIE W STAN SPOCZYNKU.

PAT. — WARSZAWA, 7 listopada. — „Dziennik Personalny" ministerstwa spr. wojskowych Nr. 70 z dnia 7 listopada 1923 r., zatwierdzony przez pana prezydenta Rzeczypospolitej, podaje spis oficerów, których komisja weryfikacyjna zakwalifikowała do przeniesienia w stan spoczynku, przytem przyznała im odpowiednie stopnie.

W spisie tym na pierwszym miejscu jest pomieszczony gen. broni Durko-Trzaska Karol oraz dwóch tytularnych generałów broni Olszewski Kajetan Bolesław i Rządkowski Jan. Następnie wymienia 34 generałów dywizji, mianowicie: gen. Jacynę Jana, Sawickiego Józefa, Intura Józefa, Listowskiego Antoniego, Puchalskiego Stanisława, Roję Bolesława, Szymona Antoniego, Szamotę Józefa, wymienia dalej 17 tytularnych generałów, a mianowicie: gen. Bujaka Juljana, Halewicza Wojciecha, Sardę-Teodorskiego Aurelego, 77 generałów brygady, między innemi gen. Kosteckiego i Lindego, 20 tytularnych generałów brygady, 181 pułkowników, 33 tytularnych pułkowników.

Nasi „dobroczyńcy“.



Rys. T. Kieczyński.

Rzeźnik, szewc i piekarz.

Zgrzyty.

Wiosna i jesień.

(Z Berangera).

Czy wiecie, państwo, że w naturze
Wasz każdy nakreślony krok?
Kochajcie się, gdy kwitną róże,
Gdy chłodno — pijcie winny sok.
Blask słońca wznieca żar miłosny,
Od mrozu grzeje winna ciecz...
Idź wino precz z nastaniem wiosny,
Na jesień zaś z miłością precz!

Pragnąłbym pędzić byt najsłodziej
I zawsze kochać, zawsze pić,
Lecz nadmiar uciech zdrowiu szkodzi
I może stargać życia nić.
Więc zamiast koniec mieć żałosny,
Wolę przewiwieć smutną rzecz...
Idź, wino, precz z nastaniem wiosny,
Na jesień zaś z miłością precz!

Pieszczę powabną mą Anulę,
Póki nie zwiędnie kwiat i liść,
Następnie się żegnamy czule,
Wiem, że na wiosnę musi przyjść.
Idź, gołąbeczko ma, do krosna,
Uczciwą pracą serce lecz...
Precz z winem, gdy nadchodzi wiosna,
Na jesień zaś z miłością precz!

Zerwała ze mną Julcia miła:
Sądziłem, że ją uniósł gniew,
Lecz rychło sama powróciła,
Ledwie słowika zabrzmiał śpiew.
Gdy minął lata czas radosny,
Dziewczę się wnet cofnęło wstecz...
Idź, wino, precz z nastaniem wiosny,
Na jesień zaś z miłością precz!

Jest jedna tylko piękna wróżka,
Co w duszy mej znajduje wtór:
Gdy tulę się do jej serduszka,
Już nie rozróżniam roku pór.
Kwiat uczuć dla niej wiecznie rośnie,
Namiętność zawsze ostrzy miecz:
Z nią wino piję chętnie w wiośnie,
Na jesień miłość nie mknie precz!

Sat.

Wolna trybuna.

—XX—

Pod adresem Bibljoteki Publicznej.

O logikę napisów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę uprzejmie o łaskawe zamieszczenie w poczytnem Jego piśmie poniższych uwag pod adresem zarządu Bibljoteki Publicznej w Łodzi.

Pozwolę sobie jako stały bywalec Bibljoteki Publicznej w Łodzi, zwrócić uwagę zarządu Bibljoteki na niewłaściwe zresztą sprzeczne ze sobą napisy, widnie jące na ścianach sali głównej. A więc obok bibljoteczki podręcznej czytamy: „Bibljoteka podręczna oddaje się pod opiekę publiczności“. Z powyższego wynika, iż zarząd uważa zupełnie słusznie zresztą, że uczęszczająca publiczność do cenia wartości księgozbioru i dlatego od daje książki pod jej opiekę. Jakież zdumienie jednak musi wywołać na licznych rzeszach czytelników drugi napis w tej samej sali głoszący: „Czytelnicy schwytani przy niszczeniu lub kradzieży książek oddani będą pod sąd, a nazwiska ich wywieszone będą na widok publiczny.

Nie mam zamiaru tutaj bronić złodziei ale sądzę, że napis taki obraża każdego szanującego się czytelnika. Czy ostrzeże nie przed kradzieżą a priori nie wnosi przykrej atmosfery bezzasadnego podejrzenia? Wyobraźmy sobie, jakie przykre wrażenie uczyniłby podobny napis np. w księgarni, cukierni, aptece itp., ostrzega jący, że za kradzież książki, ciastka lub pigułek kupujący odpowiadać będzie przed sądem.

A teraz najważniejsze, czy cel został w zupełności przez napis ten osiągnięty?

Czy, jeżeli niema kradzieży, to jedynie dzięki niesmacznemu napisowi? Śmiem wątpić.

Uważam, że karteczki w Bibljotece Publicznej są dostateczną kontrolą, kto zaś mimo wszystko chciałby Bibljotekę okraść, tego napis z pewnością nie przestraszy. Zresztą pouczenie wszystkich bez wyjątku czytelników o grożącem im niebezpieczeństwie w razie kradzieży, jest w tem miejscu conajmniej bezsensowne. Tembardziej, że wszyscy (a zwłaszcza złodzieje) wiedzą, że kraść nie wolno że za kradzież odpowiada się przed sądem.

A więc oka czytelnika nie powinien więcej razić przykry napis, przypominający mu na wszelki wypadek o istnieniu sądów. Napis ten winien niezwłocznie zniknąć z Bibljoteki Publicznej, jako ogniska cywilizacji, właśnie w imię tej sa mej cywilizacji.

Racz przyjąć, panie redaktorze, wyrazy szacunku za okazaną gościnę na łamach swego poczytnego pisma i kreślę się z poważaniem

Ludwik Hochman.

Myj ręce przed jedzeniem!

Komunalni suwereni przy pracy

—:o:—

Cisza przed burzą. — Radny, Nowacki się parlamentaryzuje. — Niedyskrecje ławnika Hajkowskiego.

Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej odbywało się w atmosferze całkowitego spokoju, co zresztą zawsze cechuje posiedzenia rady, na których nie występuje prezydent Cynarski.

Być może zresztą, że tę atmosferę spokoju, w którą dysonanse w prowadzali jedynie swemi groteskowemi wystąpieniami niedocenieni wesołkowie rady w kamienicznikowskim i belferskim wydaniu, radni Bartczak i Nowacki, nadało posiedzeniu wstępne przemówienie p. Fichny w sprawie zajść krakowskich i smagający metody większości komunalnej, protest P. P. S.

A może zresztą tę specjalna atmosferę wytworzyły czysto administracyjne zarządzenia, redukujące liczbę gości na sali i zaprowadzenie ładu i porządku w loży prasowej...

A może wreszcie była to cisza przed burzą, która wzbiera w łonie samej większości i grozi uderzeniem pioruna w stolec prezydencki pana Cynarskiego.

P. Fichna miał wczoraj stanowczo swój zły dzień...

Po ostrej i bezwzględnie jego metody chlaszczącej deklaracji P. P. S., miał nieszczęście wpadania w sidła zastawiane przez samego siebie...

Ale zauważyć należy, że nasi radni naogół nabierają ogłady parlamentarnej...

Specjalną zdolnością wchłaniania tych miazmatów atmosfery parlamentarnej odznacza się radny Nowacki, który wczoraj odważył się nawet na polemikę z tak wytrawnym parlamentarzystą jak wice-prezydent Wojewódzki i nawet zaczął przymawiać mu od „chłopskich rozumów“...

Profesor powszechny Nowacki zaczyna się edukować, a jego dwie mowy wczorajsze w sprawie tramwai i gazowni, jeżeli nie mogą być wciągnięte do klasycznego podręcznika retoreki, to tylko dlatego, że p. Nowacki ma swoistą indywidualną logikę, której nikt poza nim, a zdaje się, że i on sam objąć nie jest w stanie... Ale jest on za to szczery to co myśli, to mówi...

Tąż samą cechą odznacza się ławnik Hajkowski, który jest aż nadto szczery...

Oświadczył on mianowicie, że gdyby nawet rada uchwaliła sumy większe niż magistrat proponuje, kasa miejska sum tych nie wypłaci...

A więc w ten sposób magistrat á priori rozstrzyga o decyzji rady... Metoda nader wygodna, ale obliczona na b. krótką metę...

W każdym bądź razie, panowie z prezydjum magistratu! Zapowiedźcie p. Hajkowskiemu, by nie był tak „szczery“. **Oriente.**

Sprawa kredytów dla średniego przemysłu łódzkiego

jest na dobrej drodze.

Jak się „Express“ dowiaduje w związku z wszczętemi staraniami o kredyty—wyjechała, celem przyśpieszenia tej sprawy delegacja przedstawicieli średniego przemysłu do Warszawy.

Delegacja ta przedstawi ministrowi skarbu swe postulaty, odbędzie konferencje z przedstawicielami P. K. K. P.—poczem wróci w dniu jutrzejszym do Łodzi

200 miljonów — dodało energji

referatowi do walki z lichwą.

Zapowiedź wielkiej ofenzywy.

W związku z ogłoszeniem ustawy w sprawie znacznego podwyższenia kar za wszelkie przekroczenia — referat walki z lichwą przystępuje w przyszłym tygodniu do intensywnej akcji przeciwdrożyźnianej.

Akcja ta, że względu na to, iż wymierzane kary sięgają wysokości 200 miljonów — ma widoki powodzenia i uśmierzy zapewne niecc apetyty niesumiennych kupców.

W poszukiwaniu mieszkań dla „nowych“ dygnitarzy magistrackich.

Magistrat rekwiruje pokoje w O.K.Z.Z. i „Łodzianinie“, a potem — cofa „nakazy“.

Magistrat, w poszukiwaniu lokali bądź to na tworzone przez siebie urzędy, bądź też na mieszkania dla nowokreowanych dygnitarzy magistrackich — okazuje bardzo dużo energji i pomysłowości.

Ostatnio zarekwirowane zostały dwa pokoje, należące do O. K. Z. Z. i jeden pokój w kooperatywie „Łodzianin“.

Dopiero energiczna interwencja przewodniczącego O. K. Z. Z. — zmusiła urząd mieszkaniowy do cofnięcia wego „nakazu“.

FELJETON SĄDOWY.

Po roku.

W rok po ślubie zabrano Gralaka do wojska.

Gralakowa, młoda dwudziestopięcioletnia kobieta, odprowadziła męża na dworzec.

Na dworcu było pełno żołnierzy odjeżdżających na front. Płacz, krzyki, hałas nie do opisania. Matka żegnała syna, żona męża, siostra brata, babcia wnuka a każdy rękawem ocierał oczy i chlipał głośno.

Pociąg ruszył. Zdala powiewały z okien wagonów chusteczki od nosa.

Pojechali dług spłacić ojczyźnie.

Gralakowa mieszkała przy matce, z którą razem pracowała w fabryce. Od świtu do zmroku zajęta pracą zapomniała wkrótce o mężu, który wędrował „borem lasem, przymierając z głogu czasem".

Zarabiała na utrzymanie i w zupełności mogła się obejść bez pomocy męża.

Aż nagle dnia pewnego — wrócił.

Cały, zdrów i żyw.

Wszedł do mieszkania uradowany i chciał przytulić do siebie młodą żonę.

Natrafił jednak na opór.

Przywitało go zimne spojrzenie dwojga oczu.

A w kącie usłyszał kwilenie dziecka.

Od tego czasu między mężem a żoną dochodziło do częstych sporów i nieśnasek.

Mąż wszelkiemi sposobami starał się wydostać od żony przyczynę tak nagłej zmiany.

Żona milczała jak grób.

Pewnego wieczoru spotkał ją na ulicy gdy wracała z dzieckiem do domu.

Poraz ostatni prosił ją spokojnie o wyjaśnienie przyczyny żywionej ku niemu niechęci, a gdy to nie pomogło stanął przed nią na klęczkach na bruku i ze łzami w oczach błagał o litość.

Gralakowa nie chciała o niczem słyszeć. Wyrwała mu się z objęć i poczęła uciekać.

Doprowadzony do ostateczności wyjął z kieszeni nóż składany i ugodził nim dwa razy w plecy żonę.

Gralakowa padła na ziemię zbroczona krwią.

Utworzyło się zbiegowisko i sprawcę zamachu na życie ludzkie zatrzymano.

Po dwutygodniowej kuracji w szpitalu Gralakowa wróciła do zdrowia.

Na sądzie oskarżony tłumaczył się silnem zdenerwowaniem.

Żona gotowa była mężowi wybaczyć winę, sąd jednak skazał Gralaka na 3 miesiące więzienia z opłaceniem wszystkich kosztów sądowych.

Juris.

Liczby oskarżają...

Od 4 tygodni szerzy się w Łodzi w zastraszający sposób epidemja tyfusu brzysznego..

Z północnych krańców miasta, tego zwykłego siedliska wszystkich zaraz, epidemja tyfusu zbliżyła się ku centrowi, zbierając obfite żniwa ofiar.

Natężenie obecne epidemji jest nadzwyczaj silne i tem dające więcej powodów do obaw, że nie jest to pora roku, kiedy natężenie tej epidemji, nigdy nie wygasającej w Łodzi, jest największe...

Normalne bowiem naprężenie tej epidemji wzrasta w miesiącach letnich, lipcu i sierpniu, co dało się w zaobserwować w okresie lat 1918—1922.

Okres pierwszych siedmiu miesięcy obecnego roku wykazał w porównaniu z latami poprzedniemi znaczną poprawę tak np. gdy w lipcu roku 1921 zanotowano 112 wypadków, w lipcu 1922 — 68 wypadków, w roku bieżącym — 57 wypadków.

Zdawać się mogło, że stan natężenia tej edemji z lipca i sierpnia r.b. nie może być powodem do obaw.

Tymczasem już we wrześniu następuje gwałtowne pogorszenie sytuacji — liczba zachorowań na tyfus brzuszny podnosi się do 189 wypadków a liczba zgonów do 14—czyli 7 proc. co jest odsetkiem b. znacznym.

Stan ten wrześniowy był znacznie lepszy od stanu z września 1921 r. (400 wypadków), ale był też gorszy od stanu wrześniowego 1922 r. (142 wypadki, w tem 4 proc. zgonów.)

W październiku nastąpiło dalsze gwałtowne pogorszenie — notowano 15 — 20 wypadków dziennie przy czem liczba zgonów dochodziła do horendalnej wysokości 10—11 proc.

Stan ten obecnie pomimo całego szeregu zarządzeń antytyfusowych nietylko nie uległ poprawie ale i znacznemu pogorszeniu.

Musimy stwierdzić bezwzględnie, iż wydział zdrowotności nie jest w stanie opanować szalejącej epidemji — pomimo, iż posiada on obecnie wielki aparat sanitarny, stworzony wielkim nakładem pracy i kosztów.

Główną winę ponosi kierownictwo sekcji sanitarnej, które nie umiało zwalczać fatalnego stanu antysanitarnego nieruchomości.

Dziś dopiero, gdy epidemja ujęła Łódź w swe szpony, rozpoczęto badanie studni, wydano specjalne zarządzenia, mające na celu zwalczenie tych siedlisk zarazy, jakiemi są podwórza domostw łódzkich.

Zarządzenia te wydano, niestety, zapóźno — już w obliczu wzmagającego się na siłach wroga.

Na tem polega wina i błąd wydziału zdrowotności publicznej.

Niech więc choć teraz walka z tyfusem przyjmie realne kształty, niech wszystkie wydane zarządzenia nie pozostaną martwą literą.

Tem tylko wydział zdrowotności może się zrehabilitować i częściowo zmazać swą winę wobec miasta.

Ex.

Jak żyją nasi studenci?

Co mówią o tem cyfry?

Jeden ze związków akademickich ogłosił ankietę, w celu zobrazowania ogólnego życia studentów w środowisku warszawskiem.

Ankieta powyższa miała dać odpowiedzi na szereg pytań, związanych z życiem akademików, z ich dążeniami kulturalnemi z całym kompleksem zagadnień dnia dzisiejszego.

Jakkolwiek studenci naogół bardzo słabo zainteresowali się tą ankietą, gdyż odpowiedzi nadesłało zaledwie 179 osób czyli 22 procent ogólnej liczby przeznaczonych ankiet, mimo to niektóre cyfry z pewną dokładnością charakteryzują życie prywatne akademika w stolicy.

Na 179 osob biorących udział w ankiecie przypadło 133 mężczyzn wsród których dziewięciu było żonatych i 46 kobiet w tem jedna zamężna.

Studenci zawierają związki małżeńskie mniejwięcej w okresie lat 26—31. czyli w czasie, gdy studja są albo na ukończeniu albo w połowie drogi.

Wśród studentów znajdują się tacy, którzy mają dopiero dziewiętnaście lat, największa jednak ilość studentów jest mniejwięcej w okresie życia od lat dwudziestu do lat dwudziestu trzech.

Te cyfry mogą dać powód do wyprowadzenia wniosku, iż młodzież coraz wcześniej kończy szkoły średnie i nie tracąc czasu przechodzi odrazu do wyższych zakładów naukowych.

W ankiecie między innemi było pytanie, czy wystarczają studentowi fundusze, któremi rozporządza. Z odpowiedzi wynika, że 81 osób nie uznaje za wystarczające środki, z których się utrzymuje, **czyli przeszło 40 procent studentów cierpi głód i niema gdzie spać!**

Jakkolwiek z dalszych cyfr wynika, że 64 procent studentów pochodzi ze sfer kupiecko-przemysłowych, mimo to 75 proc. akademików musi własną pracą zdobywać chleb powszedni udzielaniem lekcji przeważnie w szkołach prywatnych.

Nie mniej pesymistycznie przedstawia się życie duchowe młodzieży akademickiej.

Interesuje się prasą zaledwie 40 proc. ogółu studenckiego w gradacji następującej:

50 osób — czyta po 1 piśmie
15 „ — „ „ 2 pisma
5 „ — „ „ 3 „
2 „ — „ „ 4 „
1 „ — „ „ 5 pism

Przeszło 6 procent studentów wogóle gazet nie czyta a 93 procent studentów abonuje przecietnie 3 gazety.

Większe zainteresowanie daje się wyczuć kinem, koncertami i teatrem.

Sztuką zajmują się aż 50 procent akademików, z tej liczby zaledwie 14 proc. ma odwagę kształcić się w tym kierunku. Reszta to amatorzy.

Ankieta powyższa wykazała pewne braki w życiu akademika braki te jednak w części wypływają nie z jego winy lecz z winy anormalnych warunków w których żyje całe spoczeństwo.

Dotychczas uważano, że student zawsze sobie jakoś radzi, że nic mu do szęścia nie brak, może więc te kilka cyfr przekonają całe społeczeństwo, że akademik podczas swych studjów musi borykać się z losem i zasługuje na poparcie ze strony obywateli kraju.

Ego.

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

—:o:—

Sufity się zawalają.

Wczoraj o godz. 2-ej X komisarjat P. P. zawiadomił telefonicznie pogotowie, iż 62-letni piekarz, Michał Mikołajczyk (Gubernatorska 26), został wskutek zawalenia się sufitu, zasypany węglem, beczkami w piwnicy.

M. uległ ogólnemu potłuczeniu.

Lekarz udzielił mu pierwszej pomocy, pozostawiając go na miejscu w stanie zadawalającym.

Skarpetki i pończochy.

Wczoraj podczas rozwożenia wozem towaru z fabryki Litrowskiego Północna № 8, skradziono Marcinowi Ziębie, (Zagajnikowa № 51), paczkę pończoch i skarpetek, wartości 80,000,000 marek.

O Libie i tysiącmarkówkach.

Spisano protokuł na Libę Feldman (Bazarna № 2), za odmowę przyjęcia tysiącmarkówek od kupującego Władysława Graczyka.

Banknoty, w liczbie 10 sztuk, przesłano do sądu pokoju.

Przy pracy.

Wczoraj o godz. 4-tej robotnik 33-letni Ludwik Olban (Podmiejska 7) będąc w fabryce Waylanda i Dobrzyńskiego przy ul. Brzeskiej Nr 5 potknął się i upadł, otrzymawszy obrażenia ciała.

Zawezwany lekarz pogotowia udzielił pomocy O. w lecznicy, poczem odwiózł do szpitala.

Było ich pięciu, maski na twarzy, wzrok dziki, suknia plugawa...

Onegdaj wieczorem na drodze pomiędzy wsią Jaroszewice, a Grodźcem (ziemia Konińska), 5 zamaskowanych opryszków uzbrojonych w kije, fuzje dokonali napadu na kupców Michał i Szlomę Bizenerów i Szaję Gerenharda z Grodźca, którym zrabowano manufakturę, oraz skórę wartości 93,000,000 marek.

A wieczorem rznęli w karty:

Czterech z Krótkiej, jeden z Zawiszy i jeden z Łagiewnickiej.

W mieszkaniu przy ul. Krótkiej Nr. 5 uprawiano hazardową grę w karty. Spisano protokół na: Altera Szapse Krzywie (Krótka Nr. 11) Mendla Szmulewicza (Zawiszy Nr. 9) Moszka Rychtera, (Krótka Nr. 5/7) Mendla Różańskiego, (Łagiewnicka Nr. 4) Zyskinda Szmulewicza (Krótka Nr. 9) i Srula Lajzerowicza (Krótka Nr. 16)

A wieczorem rznęli w kostki.

Reinhold, Maksymiljan, Gwido, Robert, Otto, Otto.

Już od dłuższego czasu do urzędu śledczego dochodziły słuchy, że w cukierni Roberta Millera mieszczącej się przy ul. Sienkiewicza № 59 uprawia się hazard w kostki.

Wczorajszej nocy po godzinie 12-ej wywiadowcy urzędu śledczego udali się pod wskazany adres, gdzie zastali pięć osób grających, a mianowicie: Reinholda Hojela, Maksymiljana Nipep, Gwido Szulca, Otta Nowaka, Roberta Millera, Otta Martina, u których znaleziono kostki i 5,000,000 marek gotówki skonfiskowano.

Zacną kompanijkę osadzono w areszcie przy wydziale śledczym.

— Dzień dobry... Co słychać? — Dziękuję... Ciągle kradną...

Aresztowano Józefa Sadowskiego (Przędzalniana 46) za kradzież pasa skórzanego z fabryki Szajblera i Grohmana.

— Za kradzież przędzy bawełnianej na szkodę firmy Gowski i Engielman pociągnięto do odpowiedzialności Wilhelma Drejewca, Szosa Pabjanicka Nr. 43.

—Aleksander Sędziwy, Jerzego 19, zameldował o kradzieży z jego mieszkania rzeczy na 50 miljonów mk.

„Express Wieczorny" Łódź 9 listopada 1923

GAZETA GIEŁDOWA

„Express Wieczorny" Łódź 9 listopada 1923

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu.)"

GOTÓWKA.

Dolary 1,795,000—1,790,000

CZEKI.

N. Jork 1,795,000—1,790,000
Londyn 7,925.000—7.930.000
Paryż 101.000—102,000—
Berlin
Szwajcarja 307,000—310.000
Belgja 88.600—

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 85000
Chrystjanja 253000
Holandja 665.000
Kopenhaga 293.500
Londyn 7.700.000
Nowy Jork 1.702.000-1.725.500—1.690.000
Paryż 99000
Praga 49.500
Szwajcarja 308.000
Sztokholm 453000
Wiedeń 24.000
Włochy 76.600

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE

Nowy Jork 1.800000
Tendencja słabsza.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE

Nowy York 1,825,000
Tendencja bez zmiany dla akcji utrzymana.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE

Nowy York 1,825,000
Paryż 105000
Tendencja trochę mocniejsza.

—XX—

Warszawska giełda akcjowa.

Bank Dyskontowy 5300—4900—5300
Bank Handlowy 2350—2600—2500
Bank dla H. i P. 1300 — 1200 IV em 1225
Bank Kredytowy W. 280—300
Bank Zachodni 6000—6500—6000
Polski Bank w Poznaniu 950
Polski Bank Przem we Lwowie 275—340—320
Bank Zjedn. Ziem Pol. 680—825
Bank Zw. Sp. Zarob. 1950—2100—2000
Bank Zw. Ziemian 120—140—125
Cerata 105—90—95
Kijewski i Szolce 2200—1975—2150
Spiess 600—700—650
Puls 185—215—210
Wildt 220—280—275
Chodorów 3150—3000—3050
Czersk 950—1200—1050 (3)
Częstocice 20500
Gosławice 1150—1400—1300
Michałów 600—900—700
Cukier 4600—3900—4375
Firlej 320—290—
Welt 425—
Łazy 105—115—105
Drzewo 270—200—220
Węgiel 5400—5600
Cegielski 610—560—565
Fitzner i Gamper 3200—[illegible]—3500
Lilpop 560—530
Modrzejów 6800—8500
Norblin 1350—1500
Ortwein 230—260—245
Ostrowieckie 10250—11500—11000
Parowozy 300—270—285
Pocisk 400—380
Rohn i Zieliński 605—550—575
Rudzki 2350—2400
Starachowice 2250—2400
Ursus 800—780
Zieleniewski 8600—8000
Żyrardów 210—250—230
Belpol 50
Borkowski 330—335
Hurt 40
Tkanina 40—52 i pół
Żegluga 115—110—130
Ćmielów 700—600—680
Kabel 400
Klucze 425—450
Korek 7075
Nafta 180—165—175
Pol. Przem. Naft. 615
Nobel 750—785—760
Pustelnik 460—550
Siła i Światło 420—575—540
Spirytus 1290-1200-1275
Heberbusch 4650-4400-4450
Polski Lloyd 62 i pół-60

KRADZIEŻ ARRASÓW W VERSAILLES.

Policja paryska wpadła na trop złodziei, którzy dokonali kradzieży dwóch bezcennych gobelinów z pałacu w Versailles. Aresztowano robotnika Prospera Charles i jego przyjaciółkę, Luizę Pane

Charles był już kilkakrotnie karany sądownie — ostatnio za agitację komunistyczną — Luiza Pane również jest pupilką więzienia kobiecego.

Aresztowani nie przyznają się do winy — znalezione jednak corpus delicti, kawałek sznurowadła, indentycznego ze sznurowadłem Charles — zdaje się ją potwierdzać.

LIGA ANTYFASZYSTOWSKA.

AW. — MOSKWA, 9 listopada — „Izwiestija" donoszą z Berlina, że do utworzonego międzynarodowego komitetu ligi antyfaszystowskiej wybrani zostali: Klara Zetkin, Henry Barbusse, Romain Rolland, Anatol France, Marty i Karol Grymberg.

Giełdy zagraniczne.

GIEŁDA PRASKA.

PRAGA, 8 listopada
Amsterdam 13.50
Berlin 19.50 za biljon
Chrystjanja 518
Kopenhaga 600
Sztokholm 922
Zurych 623
Londyn 150 i jedna czwarta
Nowy Jork 34.70
Wiedeń 488
Marka niem. 19.50 za biljon
Marka polska 21 i jedna czw. za milj.
Paryż 201
Włochy 155. i pół

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 8 listopada
Ameryka 17.40 i pół
Belgja 86.10
Anglja 77.27
Holandja 672
Włochy 77.10
Szwajcarja 307 i pół
Hiszpanja 230 i pół
Bukareszt 870
Praga 51 i pół
Wiedeń 25.00
Sztokholm 459 i trzy czw.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 8 listopada
Paryż 77.50
Belgja 89.95
Szwajcarja 25.08
Holandja 11.53 i trzy czw.
Nowy Jork 443.75
Hiszpanja 33.68
Włochy 100.25
Niemcy 500 miljardów
Wiedeń 316.500
Bukareszt 9.00

GIEŁDA SZTOKHOLMSKA.

SZTOKHOLM, 8 listopada
Londyn 16.90
Berlin 0.002 za miljard
Paryż 21 80
Bruksela 18.90
Szwajcarja 65.30
Amsterdam 146.75
Kopenhaga 64.70
Chrystjanja 55 50
Waszyngton 379 i trzy ósme
Helsingfors 1021
Praga 11.25

GIEŁDA CHRYSTJAŃSKA.

CHRYSTJANJA, 8 listopada
Londyn 30.60
Paryż 39.25
Nowy Jork 688
Amsterdam 265.50
Zurych 122.50
Helsingfors 10.50
Antwerpja 33.90
Sztokholm 161 55
Kopenhaga 117.50

GIEŁDA WIEDEŃSKA

WIEDEŃ, 8 listopada
Amsterdam 27.500
Belgrad 824

Berlin 3940 za biljon
Bruksela 3494
Budapeszt 375
Bukareszt 347
Chrystjanja 10.380
Kopenhaga 12.180
Londyn 314.700
Madryt 9380
Medjolan 3144
Nowy Jork 70.935
Paryż 4067
Praga 2075
Sofja 636
Sztokholm 18.370
Warszawa 390—430
Zurych 12.590

GIEŁDA NEW-YORSKA.

NOWY JORK, 8 listopada
Kurs dzienny 5 proc. na Londyn 4.44.00
Londyn 60 dni 4.41.00
Paryż 5.73
Amsterdam 38.45
Kopenhaga 16.90
Praga 2.91

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

AMSTERDAM, 8 listopada
Londyn 11.03 i pół
Berlin 2 guldeny
Paryż 14.97 i pół
Szwajcarja 48.00
Wiedeń 0.0036 i pięć ósmych
Kopenhaga 44.05
Sztokholm 68.30
Chrystjanja 37.75
Nowy Jork 250. i pół
Bruksela 12 00
Madryt 34.20
Włochy 11.45
Praga 730 i pół—737 i pół
Helsingfors 680—695

GIEŁDA KOPENHASKA.

KOPENHAGA, 8 listopada
Londyn 26.18
Nowy Jork 578
Hamburg 34.00
Antwerpja 29.35
Zurych 104.50
Amsterdam 227.33
Helsingfors 13.78
Praga 17.14
Rzym 26.30

NOTOWANIA BAWEŁNY.

NOWY JORK, 8 listopada — Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 18.000, wewnątrz kraju 16.000, wywóz do Anglji 8 000, na kontynent 13.000 loco 34.55, na listopad 33.90, na grudzień 34.03-34.07, na styczeń 33 67—33.68, na marzec 33.95-30.00, na maj 34 00-34.07, na lipiec 33.45—33.55, na sierpień 31.85—31.85, na wrzesień 29.15—29.05, na październik 28.10—28.20.

NOWY ORLEAN, 8 listopada — Loco 33.50, na grudzień 33.55, na styczeń 33.57, na marzec 33.63, na maj 33.63, na lipiec 33.20.

BREMA, 8 listopada — Bawełna amerykańska. Cena za 1 klg. 36.64 centów amerykańskich.

Odroczenie odczytu. Odczyt na temat „Walka o złote place", który miał być wygłoszony przez p. dr. Leszka Kirkiena w piątek, dnia 9-go bm. w lokalu związku pracowników handlowych (Al. Kościuszki 21), został z powodu nagłej choroby prelegenta odroczony.

Nowy termin odczytu będzie ogłoszony.

Bilety wykupione są nadal ważne.

Strachy i mary.

Zagrobowi goście Nikolai'ego. — Strach, niepokojący 4-ty pułk piechoty.— Samobójstwo sędziego Kanicha.— Odwiedziny ducha, zeznane protokularnie. — Czemu dziś nie niepokoją nas duchy?

Około 1866 roku popularne było wychodzące w Warszawie pod redakcją Leona Rogalskiego wydawnictwo zeszytowe p. t. „ŚwiatDuchów". Były w niem nagromadzone bardzo liczne opisy zdarzeń nadzwyczajnych, obliczone na sensację mniej oświeconych i łatwowiernych czytelników. Biografowie Rogalskiego, pisarza poważnego, za złe mu mieli iż podjął się wydawnictwa obliczonego na spekulację. Tem nie mniej jeszcze w ubiegłem stuleciu a przynajmniej na jego początku wiara w duchy i strachy wśród mniej oświeconych społeczeństw niezmiernie była rozpowszechnioną. W archiwach klasztorów niemieckich, włoskich i hiszpańskich znajdują się całe foljały protokułów podpisanych przez znane osobistości dla stwierdzenia iż fakty odwiedzin postaci zagrobowych i fantastycznych miały zdarzyć się istotnie. W jednym z klasztorów w Sewilli, na protokule opisującym ukazanie się ducha szlachcica Alvarsza Dominique'a, znajduje się jego własny podpis pomiędzy innemi zaświadczeniami. Pod tym podpisem z 1792 roku jest uwaga, iż nieboszczyk ukazał się na sesji kolatorów i w ich obecności swoim podpisem stwierdził swoją obecność pomiędzy zebranymi.

W r. 1790 w Berlinie niemałej wrzawy narobiły zeznania ogólnie znanego w mieście i uważanego za powagę naukową księgarza Nicola'iego, który zapewniał iż w jego mieszkaniu schodzi się naraz po kilka postaci z których jedni byli jego zmarłymi znajomymi, inni przypominający bohaterów z rozmaitych powieści. Największe wrażenie czyniło na słuchaczach to że Nicolai sam nie wierzył w duchy, a mimo to opowiadał wszelkie szczegóły ich zachowywania się, rozmowy itp. Idąc za radą lekarzy uczony księgarz kazał sobie krew puszczać dla odprowadzenia „humorów" a jednak przez długi czas nie mógł się uwolnić od odwiedzin dziwnych gości.

Pułkownik Antoni Białkowski w swoich pamiętnikach opisuje inny wypadek. W roku 1806 4-ty pułk piechoty linjowej tylko z najwyższym strachem pełnił nocne warty przy składzie mąki należącym do intendentury. Około północy na schodach do magazynu ukazywał się duch pochylony ku ziemi i jęcząc ciężkim krokiem przechadzał się po wielkich składach. W końcu jeden z oficerów zajął wartę osobiście i przekonał się że mniemanym strachem był wieprz łakomy na zboże. Żołnierze owym wyjaśnieniom jednak nie dali wiary a historja o duchu utrzymała się aż do czasu przemianowania pułku na nr. 12-ty.

W Halbersztacie w Westfalji, sędzia Kanich skazał na śmierć człowieka oskarżonego o morderstwo. W jakiś czas po wykonaniu wyroku schwytano istotnego zbrodniarza. Od tej pory Kanich nie mógł sypiać w nocy niepokojony przez niewinnie skazanego. Przychodził do łoża sędziego trzymając w rękach własną uciętą głowę. Kanich zanudzał sąd główny w Duesseldorfie swojemi raportami o przeżywanych katuszach, w końcu odebrał sobie życie. Dziś w miarę oświaty strachy i duchy przestały ludzi napastować a jedynie ukazują się cierpiącym halucynacje których biorą w opiekę lekarze specjaliści od chorób umysłowych.

Czy zostaniemi eskimosami?

Do społeczeństwa naszego, pochłoniętego zagadnieniami ciężkiej walki o kawałek powszedniego chleba, oddającego tyle energji nerwów na całopalenie polityce, rzadko dosyć dochodzą echa wielkich zagadnień, dysput i rozstrząsań naukowych, które nurtują wśród społeczeństw zachodnich. I tylko nieliczna rzesza pracowników naukowych utrzymuje kontakt nauki w Polsce z nauką w reszcie świata, choć trwanie na posterunku naukowym w Polsce graniczy nie mal ze śmiercią głodową.

Jest niesłychanie wdzięcznem zadaniem dla prasy polskiej utrzymywać publiczność polską w świadomości ostatnich zdobyczy i zagadnień naukowych.

C o będzie z naszą ziemią?

Niedawny wybuch Etny. świeża katastrofa trzęsienia ziemi w Japonji były dla prasy zagranicznej słusznym pretekstem dla popularyzacji kilku zagadnień geograficznych. W geografji, jak w innych naukach, uczeni tłumaczą zjawiska, doszukują się przyczyn rzadziej zapuszczają się w dociekania „co będzie!".

Pierwsza miłość od siebie.

Jednak od czasu do czasu zagadnienia przyszłości zaprzątają i uczonych. Wśród geografów europejskich na tle ogólnych kwestji, obchodzących całą kulę ziemską. wysuwa się nieobojętne pytanie. co będzie z naszą Europą?

Przyczyny niepokoju.

Kilka jest przyczyn, które mogą niepokoić europejczyków o los ich kontynentu. Jedna to kwestja, czy słynny Gulf Stream, gorący prąd, idący z zatoki meksykańskiej i od niepamiętnych czasów służący za bezpłatny kaloryfer starej Europie, będzie do nieskończoności pełnił swą dobroczynną misję.

Gdyby nie on, Francja miałaby klimat, i to w najlepszym razie w Norwegji, w Hiszpanji jeżdżonoby w zimie saniami, a w Polsce panowałby klimat syberyjski. Tymczasem Ameryka, która nam dostarcza tego ogrzewania bezpłatnie (przynajmniej na razie) otrzymuje Gulf Stream z powrotem, ale tak oziębiony w północnych szerokościach podbiegunowych, że Nowy Jork, leżący na szerokości Neapolu, ma klimat Norwegji.

Otóż wystarczyłoby zamknąć niegłęboki kanał Bahama, przez który Gulf Stream wychodzi z zatoki meksyńskiej, aby z Europy uczynić jedną wielką lodownię. A tego zamknięcia mogłyby dokonać koralowce, bądź kataklizmy, na u partego wreszcie sami amerykanie.

Co mówi geograf Wegener?

Słynny geograf niemiecki Wegener stworzył bardzo oryginalną teorję powstawania lądów i oceanów. Według niego kontynenty są lekkiemi skorupami pływającymi po cięższej gęstej, płynnej masie, (którą jest wypełnione całe wnętrze ziemi) na podobieństwo tafli lodowych pływających po wodzie, gęstszej od lodu.

Wynikiem tego, oraz siły odśrodkowej, ściągającej główne masy kontynentów do linji równika, jest roszczepianie się i przesuwanie lądów. Nic więc nie przeszkadza, aby pewnego poranku (za tysiąc coprawda lat, a może wieków) Europa nie znalazła się w takich warunkach, jak obecnie Labrador lub Grenlandja.

Ładne horoskopy.

Takich perspektyw, nie zawsze pocieszających, otwiera się przed nami więcej Pewien uczony a propos ostatniego kataklizmu japońskiego, wyraził przypuszczenie, że morze pochłonie północną Azję i wschodnią Europę, zaczem Polska stałaby się naprawdę państwem morskiem z portami we Lwowie czy Baranowiczach. A może te możliwość miano względzie, nie dając nam Gdańska?

Bohaterstwo lotnika francuskiego.

Bohaterstwo lotnika francuskiego, nazwiskiem Marcel Ruellen, który był pilotem w czasie wojny, zapobiegło strasznej katastrofie. Samolot, na pokładzie którego znajdował się on jako pasażer, zaczął spadać szpicem w dół, w kierunku odbywającego się na placu wielkiego wiecu.

Ruelleen, widząc, że aparat nie zmienia kierunku i że z całą pewnością spadnie w najgęściejsze mrowie ludzi, opuścił swoje siedzenie i dotarłszy do śruby, rzucił się na nią swem ciałem, wskutek czego aparat spadł prostopadle, nie powodując ofiar wśród zgromadzonej na wiecu publiczności.

Pilot tego aparatu został wyrzucony z siedzenia, nie odnosząc żadnej poważniejszej rany, ale za to bohaterski Ruellen poniósł śmierć na miejscu, a ciało jego zostało porwane na czmaty przez śrubę. Osierocił on we Francji żonę i dziecko.

JULJAN STARSKI. 5)

Szatan Łodzi.

Powieść awanturniczo - obyczajowa z życia łódzkiego.

—x—

Wszyscy spojrzeli zdumieni w stronę „rudego Wacka"...

Wyglądał poprostu strasznie...

Na czoło spadały mu ognisto-rude włosy, straszne, zielonkawe oczy zwężyły się jeszcze bardziej... W ręce ściskał kurczowo nóż sprężynowy...

— Nie ruszać, psubraty! Wara od niego! — charkotał ciągle i przybliżał się zwolna do walczących. Głowę pochylił naprzód, jak byk, który się do walki rzuca, a z ust sączyła mu się piana

Struchleli wszyscy...

Nie zdawali sobie narazie sprawy z tego, co zaszło, nie mieli czasu zastanowić się nad tą zagadką... Obłędny strach jakiś wszyscy odczuwali na widok, gotującego się do krwawej walki „rudego Wacka" zamroził im całą świadomość...

A „rudy Wacek" napierał na nich zwolna, ale coraz groźniej... Odstąpili wszyscy spiesznie i usiedli szybko, każdy na swoim miejscu.

Jeden — tylko „kulawy Bolek" nie ruszył się przez cały czas z miejsca. Uwolniwszy się przy pomocy towarzyszy z żelaznego uścisku Kranca, cofnął się o krok wtył i już miał zatopić swój nóż w piersi przybysza, gdy wtedy rozległ się krzyk „rudego Wacka".

„Kulawy Bolek" oniemiał w pierwszej chwili, ale od Kranca nie odstąpił ani na krok...

Spojrzał jeno ponuro a złowieszczo na idącego doń zwolna „rudego Wacka".

Nie rozumiał jednak, o co idzie, ale przeczuwał, że musi stać się coś potwornego...

„Kulawy Bolek" drżał przed „rudym Wackiem" tak, jak zresztą cały „kwiat" Bałut, ale był przytem niezmiernie ambitny i lubił igrać z niebezpieczeństwem.

Wiedział także, iż gdyby nie „rudy", wówczas on byłby „królem" Bałut. Nurtowała więc w nim wściekła zazdrość i szukał coraz częściej zaczepki, choć nie wątpił, że wypadnie ona stanowczo na jego niekorzyść...

Ale jego złodziejska ambicja nie pozwalała mu do pozostawania w tyle za Wackiem.

I „kulawy Bolek" oczekiwał okazji...

Uważał, że teraz nadarza się ona w zupełności...

Zmiarkował odrazu, że „rudemu Wackowi" zależy bardzo na tajemniczym przybyszu, w którego obronie stanął tak zapalczywie, więc przeczuwał wagę sytuacji i odprowadził teraz do decydującej walki pomiędzy nim, a jego odwiecznym rywalem...

A „rudy Wacek" stał już przy nim i spojrzał nań groźnie, badawczo...

Wtedy „kulawy Bolek" obrócił się szybko na pięcie i uderzył poraz drugi, niespodziewającego się nowej napaści Kranca. pięścią w piersi...

Zachwiał się Kranc jęknął przeraźliwie, krew bluznęła mu przez usta i opadł ciężko na podłogę.

Jednocześnie z jego jękiem, rozległ się drugi nieludzki wprost wrzask...

„Rudy Wacek" zatopił nów w piersi Bolka...

„Kulawy Bolek" runął całym ciężarem swego olbrzymiego ciała na podłogę. Po chwili skoczył nań jak żbik „rudy Wacek" i schwyciwszy go palcami za gardło, począł dusić...

Nieludzki charkot począł wydobywać się z ust Bolka. Jego ogromne cielsko dygotało jak w konwulsji, a na sinych wargach ukazała się już krwawa piana...

Wtedy „rudy Wacek" odjął palce od jego szyi...

Przed nim leżał na podłodze — trup „kulawego Bolka"...

W szynku nikogo już prawie nie było. Goście Lengerowej wiedzieli zbyt dobrze że jeżeli „rudy Wacek" przyłoży do czegoś rękę. to pachnie już to policją woleli więc cicho się usunąć, aby tylko uniknąć niezbyt korzystnego dla nich zetknięcia się z władzami bezpieczeństwa.

Została tylko za bufetem Lengerowa, która patrzała na wszystko, co się tu przed chwilą działo przerażonemi oczami oraz Wikcia. która ze zupełnym spokojem poczęła porządkować poprzewracane krzesła i stoły.

„Rudy Wacek" odstąpił od swej ofiary i wziął się do cucenia Kranca.

Kieliszek wódki wlany do gardła omdlałego z bólu, uczynił swoje...

Kranc otworzył po chwili oczy i spojrzał przeciągle na pochylonego nad nim jego obrońcę...

Widocznie nie zdawał sobie jeszcze sprawy z tego, co zaszło...

— Co to, co to ? —szepnął zbielałemi wargami.

— Nic, już nic — odrzekł mu dziwnie miękko i czule człowiek, którego ręce nie wyschły jeszcze od świeżej krwi ludzkiej.

Nalał jeszcze kieliszek wódki i przytknął do warg Kranca.

Nagle poczuł, że ktoś dotknął lekko jego ręki.

Podniósł głowę...

Nad nim stała blada z przerażenia Lengerowa.

— Uciekaj, Wacku, uciekaj — mówiła prędko — zaraz przyjdzie policja. Ktoś już z pewnością zawiadomił.. Mnie nic nie zrobią, bo się jakoś wykręcę zwalę na kogoś winę, ale ty uciekaj weż jego...

To rzekłszy, wskazała ręką na Kranca... „Rudy Wacek uznał słusznym jej słowa i począł śpiesznie szykować się do wyjścia. Nagle drzwi szynku otworzyły się z trzaskiem...

(D. c. n.)

Prenumerata: W Łodzi mk. 270,000 i odnosz. do domu 30000 miesięcznie. — Zamiejscowa mk. 300,000 mk. miesięcznie. Zagranica mk. 450,000 miesiecznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 2000 za wiersz(milimetrowy (na stronie 10 szplt) W TEKŚCIE mk. 5000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 3500 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOGI mk. 4000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). Zaręczynowe i ześlubinowe po tekście mk. 10 000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Express wieczorny i Republika łącznie 720,000. Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 86. Redaktor Władysław Polak